

Aneta Mazur: Elizy Orzeszkowej droga od pozytywizmu do metafizyki

Orzeszkowa projektowała istnienie porządku świata przenikniętego zamysłem aksjologicznym, któremu poddani są wszyscy, niezależnie od dokonywanych wyborów. Czy będzie to rozpaczliwie tęskniący za dobrem grzesznik; czy przegrana w życiu utopistka; czy też zakotwiczona w realiach nadniemeńskich społeczność rozdarta między lokalną albo kosmopolityczną tożsamością – pisze Aneta Mazur w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Orzeszkowa. Republika pracy”.

Etap pierwszy: odrzucenie

„Tylko do wszelkiego rodzaju metafizyki nie jestem skłonna ani zdolna – i nigdy nią nie będę, choćbym wstąpiła do seminarium, aby specjalnie wystudiować teologią”[1]. Tak, wręcz symbolicznie, bo w sam drugi dzień Bożego Narodzenia pisała dwudziestosiedmioletnia Orzeszkowa do redaktora „Gazety Polskiej”. Była młodą kobietą po przejściach (mażeńskich, powstańczych i finansowych), debiutującą pisarką i pozytywistką *par excellence*, zachłannie oddaną wiedzy zdobywanej na drodze samouctwa, szczególnie w zakresie „sympatycznych”[2] jej nauk przyrodniczych. Niechęć, jaką żywiła do teologii, w dużej mierze wynikała z kontekstu biograficznego[3], ale orientacja antymetafizyczna była świadomie i radykalnie przyjętą postawą. Jak wyznawała, „metafizyka ma dla mnie coś nieskończenie – że się tak wyrażę – niesmacznego: nie mogę pogodzić się z owymi *empirycznymi* i *trans[en]dentalnymi* pojęciami, z owymi nieskończonymi *a priori* i *a*

posteriori, z owymi finalnymi celami i pierwotnymi przyczynami”[4]. Z niechęcią traktowała „metafizyczne zaciekanie się”, z jakim atakowano Darwina i Büchnera, ganiła zasłużonego prekursora polskiego scjentyzmu, Józefa Supińskiego, że „nie zdołał z metafizyki wybrnąć”[5].

Przeczytaj również: Orzeszkowa (nie)oczywista

Broniąc swych zainteresowań dla fizjologii, sięgała wprawdzie po tradycyjny język dualizmu ciało-dusza i odżegnywała się od materializmu („Nie idzie przecież za tym, abym zapatrywała się na człowieka z punktu czysto fizycznego; przeciwnie, patrzę głównie na jego ducha i ducha tylko wciąż moją zaszczytam”[6]), ale w istocie chodziło jej o rodzaj duchowo-materialistycznego monizmu, zgodnie z nierozstrzygalnym paradoksem epoki, która utknęła w tej światopoglądowej pułapce. I na pierwszym, bez mała dwudziestoletnim etapie twórczości pisarki najważniejsze będą uniwersalne prawa przyrodnicze i socjologiczne – z upodobaniem powołują się na nie bohaterowie, a zwłaszcza wczesna, tendencyjnie dydaktyczna narracja – oraz społeczno-ekonomiczna kondycja portretowanych bohaterów, z której wynikają ich bytowe i psychiczne („duchowe”) dramaty.

Etap drugi: przesilenie

Równoległe z kryzysem ideologii pozytywistycznej, od lat 80. narasta w twórczości Orzeszkowej niepokój światopoglądowy: etyczny, historiozoficzny i ontologiczny. Ten pierwszy przede wszystkim. W parabolicznych i historycznych fabułach (m.in. *Czego po świecie szukał Smutek*, 1888; *Pytanie*, 1888; *Czciciel potęgi*, 1890), w studium wielkiego misterium chłopskiej duszy (*Cham*, 1888) pojawia się „przepaścista, niezgłębiona, czarna zagadka powszechnego cierpienia

świata”[7] – od mizernej doli psa, poprzez stoicki ból filozofa i gorzką ofiarę altruisty, po tragedie dziejowe. Zagadka, na którą nie ma remedium w programach społecznych. W roku 1884 pisarka nadal deklaruje się jako zdecydowana pozytywistka, której „niepodobna” uwierzyć w „bóstwo” i „życie pozagrobowe”, ale zaczyna mieć wątpliwości co do swego światopoglądu: „Lecz bóstwo? [...] Jeżeli jest? A my przekonywać będziemy innych, że go nie ma. Czy kiedyś, kiedyś miliardy zrozpaczonych głosów nie krzykną ku mogiłam synów naszego wieku: «Oddajcie nam Boga!»”[8].

Zainteresowania religioznawcze, inspirowane m.in. *Życiem Jezusa* Ernesta Renana, a także fascynacja historiozofią Krasińskiego przetwarzają ogląd i prezentację rzeczywistości w dojrzałej twórczości Orzeszkowej. Mnożą się w niej pseudo-sakralne epifanie różnej, jeszcze nie spirytualistycznej, tylko przyrodniczej, narodowo-historycznej, antropologicznej lub estetycznej proweniencji (por. *Nad Niemnem*) – a heroiczny etos „cnoty”, praktykowany przez coraz liczniej występujące postaci idealistów, staje się kluczem otwierającym eschatologię cierpienia. Z tą tajemnicą pisarka będzie się zmagać do końca, nie znajdując innego rozwiązania niż zawieszona bez odpowiedzi pytanie agnostyka o gwarancje aksjologicznej sprawiedliwości albo konieczność przyjęcia Pascalowskiego zakładu (choć z innych pobudek niż u filozofa XVII-wiecznego). „Byłam więc pozytywistką [...] i przez czas pewien zdawało mi się, że w tej ciasnej i ciemnej celi, w której zamieszkałam, wszystko jest dobrze. Ale nie trwało to długo. [...] nie podobna nie zajmować się tym, co poza tym kręgiem [rzeczy spostrzegalnych i doświadczalnych] być musi”[9].

Etap trzeci: zawierzenie

Z biegiem lat autorka *Melancholików* (1888-1894) okaże się i skłonna, i zdolna do metafizyki – wprawdzie swojej własnej, nie teologicznej. Świat jej późnych tekstów coraz mniej przypomina mimetyczną reprezentację rzeczywistości. Zaludniają go monady wiodące swoiście pustelniczy, stoicki lub quasi-mistyczny żywot *per aspera ad astra*, „dusze różne od innych, dziwne”[10], uchwycone w procesie „uświęcenia się człowieka”[11] – jak Seweryna z *Dwóch biegunów* (1893) i *Ad astra* (1904), „fanatyk idei dobra”[12] i mieszkaniec naukowo-ziemiańskiej utopii w *Australczyku* (1896), stoik Zenon (*Bracia*, 1895), tytułowy marzyciel z noweli *Niepoprawny* (1900) czy uduchowiona Anastazja (*Anastazja*, 1902). Przyrodnicze aksjomaty ustępują ewangelicznym mottom („Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”, Mt 5,10) i wanitatywnym lejtmotywom („Błąd wiek człowieczy”)[13], a kontemplacje, do których zawsze miały skłonność postaci Orzeszkowej, wyraźnie nabierają charakteru modlitewnego, panteistycznego lub mistycznego. Dobra, mądra melancholia – „skrzydła ludzi wysokich” według Słowackiego – zapowiadana już wcześniej w kreacjach Benedykta czy Anzelma, staje się najszlachetniejszą odmianą egzystencji, wyraźnie ukazującą oblicze „boskiego smutku” znane z tradycji ojców Kościoła. Agnostyczna wątpliwość sprzed lat zostaje przekształcona w słowa jednego z doświadczonych nieszczęściem dekadentów: „Dajcie mi Boga, wieczność, nieśmiertelność, bo inaczej, bo jeśli ich nie ma, plunę ze wzgardą i nienawiścią na tę siłę ślepą, głupią, okrutną, która przywołała do życia mnie i mój geniusz” (*Wielki*, 1894)[14].

Przeczytaj również: Nie dajcie się oczarować złotemu cielcowi, siostry

Niektóre utwory pisarki z tego etapu twórczości przyrównuje się do przesiąkniętej etyczno-religijnym klimatem prozy Tołstoja, ale u Orzeszkowej nie ma, przy całym rozczarowaniu cywilizacyjnym postępek i pochwałę ziemiańskiej harmonii z naturą, intuicyjnej mimikry do instynktownej wiary ludu, choć tej ostatniej niejednokrotnie składa szczery i głęboki hołd. Jej metafizyka o podwójnym, emocjonalistyczno-racjonalistycznym charakterze łączy silny komponent chrześcijańskiego miłosierdzia z teistycznym neoplatonizmem. Dopuszcza Boga filozofów, tożsamego z „najwyższym wyrazem Dobra, Prawdy, Piękna, wszystkiego słowem, co w mowie ludzkiej nazywa się Idealem” – i dopuszcza Boga osobowego, który jest „Stwórcą, [...] Ojcem, Sędzią i Prawodawcą”[15]. Ich poetyckie formuły padają w litanijskich fragmentach lirycznej prozy *Z myśli wieczornych* (1908):

Tyś pochodnią – szukającym,
lekarzem tym – co chorzy,
siłą – w sile zachwianych,
ratunkiem – ściganych. [...]

Tyś Światłem – bez cienia,
Kochaniem – bez cierpienia,
Potęgą – bez zachwiania,
Dobrem – bez skazy.

Zmiłuj się nad nami![16]

Dopuszcza również zatroskanego Boga Spinozy z wiersza Herberta, obcego teologicznym abstrakcjom a bliskiego konkretowi codziennego życia, który wyprowadza z błędu fanatycznej, klasztornej dewocji poranioną psychicznie Mechtyldę (*Ascetka*, 1890). Dopiero teraz bowiem, nie licząc wczesnej, schematycznej i epizodycznej postaci księdza organicznika, spotkamy reprezentantów profesji duchownej (przeniknięte franciszkańskim humanitaryzmem siostry zakonne – *Ascetka; Z różnych dróg*, 1900) oraz sakralną przestrzeń kościoła (symboliczne przypieczętowanie powrotu emigranta do korzeni – *Australczyk*). Pojawia się wreszcie Bóg mistyków, w nie do końca przekonującej artystycznie próbie uchwycenia ekstazy (Seweryna obcująca z duchami męczenników – *Ad astra*). Swoje własne *credo* wypowie Orzeszkowa w liście do bliskiego znajomego na rok przed śmiercią, otwarcie deklarując wiarę w Boga i nieśmiertelną, samodoskonalącą się duszę[17]. Ale jej najbardziej metafizycznym utworem pozostaną chyba *Pytania* (1902), alegoryzujące ujęcie ludzkiego życia, pytające o pochodzenie, sens i kres drogi, jaką przemierza anonimowy *homo viator*: „Skąd przyszedł?”, „Po co przyszedł?”, „Dokąd odszedł?”[18]. Transcendencja przekraczająca wymiar fizyczny – *ta meta ta physika* – otrzymuje tu sugestywną formułę retoryczną: człowiek odchodzi „za lądy, za morza, za gwary, za cisze, za dalekość i za bliskość. [...] za dni, za lata, za wieki i za wszelki czas”[19]. Nieufna wobec estetyzującej zaświatowości młodopolan, Orzeszkowa spotkała się z nimi na gruncie metafizycznych, eschatologicznych „dreszczy”, z jakich zasłynęła dramaturgia Maeterlincka.

Ewolucja światopoglądowa „kazuistki sumienia” (Stanisław Brzozowski) i przyjęta przez nią strategia pozwalają zaryzykować stwierdzenie, że na drugim i trzecim etapie twórczości Orzeszkowa

uprawiała, mniej lub bardziej świadomie, coś w rodzaju swoistej, literackiej teologii „politycznej” (w pierwotnym znaczeniu słowa, tj. wspólnotowej). Projektowała istnienie porządku świata przenikniętego zamysłem aksjologicznym, utożsamionego później z Absolutem, któremu poddani są wszyscy, niezależnie od dokonywanych wyborów. Czy będzie to rozpaczliwie tęskniący za dobrem grzesznik – jak bohater *Jednej setnej*; czy przegrana w życiu utopistka, uświęcająca się wyrzeczeniem – jak Anastazja i Seweryna (po części projekcje osobowości samej autorki); czy też zakotwiczona w realiach nadniemeńskich społeczność rozdarta między lokalną albo kosmopolityczną tożsamością – skądinąd aktualny ciągle paradygmat polskości.

prof. Aneta Mazur

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [531]:
„Orzeszkowa. Republika pracy”**

Przypisy:

[1] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, red. E. Jankowski, t. 1, Wrocław 1954, s. 45 (do Józefa Sikorskiego 26 grudnia 1868 r.). Dalej pozycja oznaczona jako *LZ* wraz z numerami tomów i stron.

[2] *Ibidem*, s. 44.

[3] W tym czasie przeprowadzała Orzeszkowa swoją sprawę rozwodową. „Teologią zaczął studiować wtedy chyba, gdy ukończę wszelkie sprawy z księżami, z którymi teraz mam do czynienia i którzy wcale nie zachęcają mię do teologii” (*ibidem*).

[4] LZ 1, 33 (do Józefa Sikorskiego 24 marca 1868 r.).

[5] *Ibidem*; LZ 3, 21 (do Jana Karłowicza 6 września 1880 r.).

[6] *Vide* przypis 1.

[7] E. Orzeszkowa, *Cham*, Warszawa 1973, s. 111.

[8] LZ 3, 66; 67 (do Jana Karłowicza 30 sierpnia 1884 r.).

[9] LZ 5, 178 (do Tadeusza Bochwica 21 kwietnia 1909 r.).

[10] E. Orzeszkowa, *Anastazja*, [w:] *Anastazja, ...I pieśń niech zapłacze*, Warszawa 1977, s. 98.

[11] LZ 7, 292 (do ks. Witolda Czeczota 22 marca 1900 r.).

[12] E. Orzeszkowa, *Australczyk (Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 27, Warszawa 1949, s. 197. Dalej wydanie oznaczone jako PZ wraz numerami tomów i stron).

[13] Motto *Australczyka*; cytat z *Trenów* Kochanowskiego powracający w *Anastazji*.

[14] *PZ* 29, 123.

[15] *LZ* 5, 190 (do Tadeusza Bochwica 3 maja 1909 r.).

[16] *PZ* 52, 258.

[17] *Vide LZ* 5, 177-181, 190-193. Pisarka prezentuje tu swoją wizję religii i swój zdystansowany stosunek do Kościoła (do Tadeusza Bochwica 20-23 kwietnia i 3 maja 1909 r.).

[18] *PZ* 34, 192, 210, 215.

[19] *PZ* 34, 214-215.